



Na zdj. od lewej: dr Krzysztof Skibski – wicedyrektor ds. dydaktyki Instytutu Filologii Polskiej UAM, prof. dr Halina Zgólkowa, wykładowcy Instytutu Retoryki, Pragmalingwistyki i Dziennikarstwa wraz z gościem red. Mirosławem Twarogiem oraz studenci pierwszego roku specjalizacji dziennikarskiej.

Bydgoski fenomen w Poznaniu

My, warsztatowcy, z naszą twórczością jesteśmy wśród Polaków mieszkających na Madagaskarze, w Chinach, Australii i kilkudziesięciu innych krajach. Jesteśmy też w Polsce – najsilniej, bo fizycznie – redakcją POD WIATR i Warsztatami – w Bydgoszcy. Niedawno Warsztaty zawiąły również na poznańskim Uniwersytecie Adama Mickiewicza – żeby zainspirować studentów-adeptów sztuki dziennikarskiej swoim entuzjazmem oraz piękną historią powstania.

Sposób na dziennikarstwo

– Pomyślałam, że spotkanie z red. Mirosławem Twarogiem będzie idealne z okazji inauguracji zajęć na specjalności dziennikarskiej – mówi pani prof. Halina Zgólkowa, szef i dobry duch Instytutu Retoryki, Pragmalingwistyki i Dziennikarstwa na Wydziale Filologii Polskiej i Klasycznej UAM w Poznaniu. – Warsztaty uczą bowiem dziennikarstwa w podobny sposób co dziennikarska specjalność – skupiają się na solidnych, merytorycznych podstawach, na inspirowaniu przyszłych dziennikarzy i wytworzeniu w nich silnego etycznego kośćca. Podobne spotkania jak to, na których gościem był pomysłodawca i organizator Międzyszkolnych Regionalnych Warsztatów Dziennikarskich, organizowane są cyklicznie – to ważny przedmiot na specjalności. Jest złożony ze spotkań z dziennikarzami, ludźmi pracującymi w szeroko pojętych mediach, czasami ludźmi, którzy są po prostu inspirujący. Wszyscy oni mają natchnąć studentów, pokazać różne ścieżki rozwoju i kariery, słowem – zainspirować, zachęcić do działania.

Doborowe towarzystwo

W tak doborowym towarzystwie znalazł się nie tylko nasz zasłużony warsztatowy szef i mentor, ale także my sami, studenci. Tematem spotkania było bowiem nie tylko dziennikarstwo samo w sobie, ale także Warsztaty – czyli programowe dziennikarskie konteksty – ich program, założenia i cele oraz barwna (chwilami wzruszająca) historia powstawania. Przed „Fenomenem Bydgoskich Warsztatów Dziennikarskich” – bo tak zatytułowano spotkanie – w ubiegłym roku akademickim był Maciej Orłoś, prezentując „Fenomen Teleexpressu”, Tomasz Sianecki i Bronisław Wildstein.

Frekwencja na spotkaniu Warsztatów z studentami dopisała – sala wykładowa poznańskiego Collegium Maius wypełniona po brzegi – zapewne również absolwentami „bydgoskiej szkoły dziennikarstwa” (zdj. 1). To coraz liczniejsza grupa studentów.

– Z punktu widzenia wykładowcy mogę odpowiedzialnie przyznać, że absolwenci bydgoskich warsztatów zwykle cechują się wyższą świadomością i zdecydowanie łatwiej przychodzi im zmagać się z wyzwaniami specjalności dziennikarskiej – stwierdza dr Agnieszka Kula, wykładająca na specjalności dziennikarskiej m.in. komunikację masową, absolwentka Warsztatów. W podobnym tonie wypowiada się także prof. Halina Zgólkowa. Mówi, że najpewniej rozpoznac warsztatowca po tym, że jest pewien, czego chce i jaki ma cel. A absolwentów bydgoskich warsztatów dziennikarskich jak grzybów po deszczu: na każdym roku jest ich kilkoro, a ich liczba nie maleje! To transakcja wiązana – dobry uniwersytet zyskuje solidnych studentów – z warsztatowcami rzadko jest inaczej – myślę jako studentka poznańskiej polonistyki i jako absolwentka bydgoskich Warsztatów

Czary nie czary

Jak więc ta maszyna działa? Przecież jeszcze jako gimnazjaliści i licealiści podczas Warsztatów i kontynuującego je rocznego Studium Reportażu nie uczymy się żadnych magicznych zaklęć. Poza tym, podczas półtorej godziny w tygodniu nie można zapewne przekazać młodym „studentom” całego ogromu wiedzy i merytoryki, jaka składa się na zawód dziennikarza. Można za to zmotywować ich do pracy i poszukiwań, dać powąchać, posmakować i dotknąć prawdziwej dziennikarskiej roboty. Innymi słowy, ten medialny świat, często tak niedostępny i nierealny, zostaje odczarowany – to chyba jedne zaklęcie, które działa, i to do końca życia każdego warsztatowca.

Okienko telewizora staje się pracą kilkudziesięciu ludzi, nie tylko dziennikarzy, a aksamitny głos w radiu zawsze już idzie w parze z wizualizacją wytłumionego, przytulnego radiowego studia. Patrząc na poranną gazetę, rozkładamy ją na szpalty i łamy – nie możemy uciec, możemy za to uśmiechnąć się do wspomnień

(przeżyć wspomnienia jeszcze raz). Toteż robimy to bez skrupułów i bez względu na zawód. O tym czarowaniu nie czarowaniu wspomina także dr Kula. – Nie chodzi tu tylko o możliwość przyjrzenia się pracy dziennikarzy w poszczególnych typach mediów (radio, prasa, telewizja) czy zadania im nurtujących „przed-studentów” pytań, ale również o oswojenie przestrzeni, odczarowanie miejsc dla zwykłego śmiertelnika nieosiągalnych (przestrzeń redakcji prasowej, studia radiowego czy telewizyjnego).



Jak z tą rodziną?

Historia bydgoskich Międzyszkolnych Regionalnych Warsztatów Dziennikarskich została przez studentów przyjęta bardzo ciepło i z zaciekawieniem, padło również parę pytań. Warsztatowi absolwenci, uśmiechając się do wspomnień, z zainteresowaniem wysłuchali prelekcji red. Mirosława Twaroga. Spotkanie zresztą prowadzone było w profesjonalny sposób – przez warsztatową absolwentkę Julię Sobecką oraz Katarzynę Jakubowską (zdj. 2). Pomimo braku „Rydwanów ognia” – naszego warsztatowego hymnu, w powietrzu czuło się ducha naszych niegdysiejszych plenarnych spotkań w auli szkoły. Spotkania te, organizowane z okazji świąt Bożego Narodzenia lub na zakończenie któregoś z etapów Warsztatów, napędzały nas do działania, tworzyły więzi, dodawały powagi, ale też bawiły i dostarczały energii do działania – tworzyły wspólnotę.

Jak jest z liczną – 1786 absolwentów – warsztatową rodziną – nie wiem. Pewne jest jednak to, że nasza siła tkwi w tym, że wiadomo nam, z jaką siłą wymawiać słowo „pasja”, a napis „wstęp wzbroniony” pobudza nas do działania. Prawdą jest, że jeżeli jesteśmy rodziną, to taką, która zbudowana jest na zasadzie wspólnoty doświadczeń i wiedzy. Porządnej, solidnej i niezawodnej szkoły dziennikarskiego patrzenia na świat. Spotkanie w Collegium Maius – mojej *alma mater* z powrotem przeniosło mnie w tamten czas, kiedy wchodząc do bydgoskiego Copernicanum, gdzie odbywała się edycja Warsztatów, w której brałam udział, wyczuwałam zapach świeżego druku – najnowszego numeru POD WIATR. Obiecywałam sobie, że kiedyś i moje teksty będą tam drukowane. No i proszę – są! Po sześciu latach wciąż pamiętam tamten zapach i choć forma POD WIATR jest już tylko elektroniczna – wciąż napawa mnie sentymentem. My, Warsztatowcy, jesteśmy już nie tylko stymulowani i inspirowani, staliśmy się stymulujący i inspirujący!

Tekst i zdjęcia: Paulina Młyńska I. 21

